OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

Łódź 1-VI-27

ROK V. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 1-GO CZERWCA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 151

Krwawe zaburzenia w Grójcu.

Rozwścieczony tłum zdobywa rusztowanie, linczując murarzy.

Trzy osoby aresztowane — w szpitalu kona pobity.

Grójec, 1 czerwca.

Grójec był dzisiaj terenem burzliwych zajść, zakończonych ciężkiem pobiciem kilku murarzy.

Od dłuższego czasu między sukcesorami bogatego kupca Himmelsztajna toczy się spór o schedę. Kamieniem niezgody jest dom nr. 3 przy ulicy Radomskiej.

Przed kilkoma tygodniami rada familijna zadecydowała, że wspomnianą kamienicę należy poddać gruntownemu remontowi. Zadania podjął się przedsiębiorca budowlany, p. Badowski.

Wczoraj rano, gdy praca wrzała w najlepsze, przed domem zjawiło się kilku malkontentów z Ryfką Himmelsztajn na czele. Zażądali od murarzy przerwania pracy. Odpowiedziano im odmownie.

Sukcesorowie odeszli, by wrócić po chwili w towarzystwie kilku tragarzów i tłumu podnieconych sympatyków. Z gromkiemi okrzykami rzucili się wszyscy ku rusztowaniu. Jednego z murarzy, Stanisława Walszę zepchnięto z wysokości 1-go piętra.

Tłum pastwił się nad nim, kopiąc go i bijąc laskami.

Drugiemu murarzowi złamano żebro, trzeci, lekko poturbowany, zdołał zbiec.

Na miejsce wypadków nadbiegli st. przodownik Sipowicz i Witczak. Po chwili zjawił się oddział policji pod dowództwem st. posterunkowego Jordana. Tłum rozpędzono, trzech Himmelsztajnów aresztowano.

Do późnego wieczora w bocznych uliczkach Grójca trwały sporadyczne bójki między zwolennikami remontu domu a ich przeciwnikami. W tłumieniu konfliktów wyróżnił się energiczną akcją st. post. Masienik.

Murarz Stanisław Wolsza walczy ze śmiercią. Umieszczono go w szpitalu powiatowym.

Trup wisielca na cmentarzu.

Wczoraj o godzinie 6-ej po poł. znaleziono zwłoki mężczyzny na Zarzewie.

Łódź, 1 czerwca.

W dniu wczorajszym o godzinie 6-ej wieczorem do komisarjatu policji w Chojnach zgłosił się jakiś jegomość, który oświadczył, że przechodząc przez cmentarz na Zarzewie,

zauważył na jednem z drzew wiszącego człowieka.

Przedstawiciele władz bezpieczeństwa udali się natychmiast pod wskazany adres i rzeczywiście na jednem z drzew cmentarnych znaleźli wisielca.

Gdy go odcięto od drzewa — wisielec **już nie żył.**

Wisielec wygląda na 35 lat, jest średniego wzrostu, ma jasne włosy, zęby zupełnie mu zczerniały, nosi bronzowego koloru marynarkę i kamizelkę.

Żadnych dowodów osobistych przy nim nie znaleziono, wobec czego

nazwisko i adres denata nikomu nie jest znany.

Wisielca przeniesiono do trupiarni na cmentarzu.

Policja wszczęła dochodzenie celem ustalenia personalji denata.

Dotychczas nikt jeszcze nie zgłosił się do policji w celu rozpoznania trupa.

Demonstracja floty angielskiej w Egipcie

z powodu imperjalistycznych tendencji Włoch na morzu Śródziemnem.

Londyn, 1 czerwca.

„Westminster Gazette" przynosi sensacyjną wiadomość na temat wysłania okrętów angielskich do Egiptu.

Otóż przed niedawnym czasem Włochy oświadczyły Anglji, że jeżeli Anglja nie będzie się czuła na siłach utrzymania porządku w Egipcie i ochrony cudzoziemców, wówczas Włochy chętnie byłyby gotowe objąć protektorat nad Egiptem.

Do tego doniesienia dziennika angielskiego dodają dzienniki wiedeńskie, że kiedy Chamberlain czynił próbę pośredniczenia w konflikcie albańskim, wówczas Włochy oświadczyły gotowość wyrzeczenia się ekspansji na Bałkanach wzamian za kompensatę na morzu Śródziemnem. W czasie tych rozmów dyplomaci włoscy dali do zrozumienia, że szłoby im o Egipt, jako odpowiedni objekt zamienny.

Anglja w odpowiedzi na to, dość nagle przerwała rozmowę w sprawie albańskiej, oświadczając na zewnątrz, że nie interesuje się konfliktem bałkańskim.

Od Wielkiej Nocy rozpoczęła prasa egipska, a także parlament egipski wzmożoną agitację antyangielską, która przybrała tak ostrą formę, iż wzbudziła podejrzenie, że jest kierowana z zewnątrz Egiptu. Rząd angielski podejrzewając, że centrum tej agitacji znajduje się w Kairze, zarządził obławę w Kairze, w dzielnicy tubylczej, tak jak zarządził obławę i rewizję w towarzystwie rosyjskiem „Arcos". Władze angielskie bowiem chciały dojść do przekonania, czy wzmożona agitacja nie pochodzi z Rosji, lub innego państwa.

„Westminster Gazette" twierdzi, że rewelacje jej pochodzą od jednego z członków gabinetu Baldwina.

Inspekcja Woroszyłowa

nad granicą polską.

Mińsk, 1 czerwca.

Na pogranicze polsko-sowieckie w dniu 82 maja przybył na inspekcję generalissimus armji czerwonej Woroszyłow. Bawił on w Słucku, gdzie dokonał przeglądu oddziałów wojsk, stacjonowanych na tym terenie. Następnie udał się do Mińska, gdzie przeprowadził inspekcję garnizonu mińskiego oraz garnizonów w okręgach mińskim i bobrujskim, poczem udał się na pogranicze Polski do Pleszczenic, Wrzesławia i Krajtka.

Młody wynalazca popełnił samobójstwo

na tle melancholji.

Zakopane, 1 czerwca.

W dniu wczorajszym przybyła z Krakowa do Zakopanego p. R., która po częściach ubrania, czapce, notatniku i kompasie poznała, że zwłoki w Strążyskach, są zwłokami jej brata.

A. R., lat 24, z zawodu rusznikarz, pracujący w warsztatach wojskowych w Krakowie, wyjechał w dniu 9 stycznia b.r. i żegnając się z rodziną oświadczył, że wyjeżdża do Niemiec. Na zapytania rodziny, kiedy będzie miała od niego wiadomości, miał powiedzieć: „za miesiąc, dwa lub nigdy".

Zmarły cieszył się w kole swych kolegów opinją solidnego, pracowitego i spokojnego człowieka, zaś w zawodzie swym uchodził za bardzo zdolnego i miał pracować nad wynalazkiem w dziedzinie lotnictwa. Od jakiegoś czasu przed wyjazdem okazywał silne zdenerwowanie, lubił samotność tak, że przypuszczal nie samobójstwo popełnił na tle melancholji.

3-letni chłopczyk

pozostawiony bez opieki, napił się benzyny.

Łódź, 1 czerwca.

Wczoraj o godzinie 2-ej po południu w mieszkaniu państwa Hochman przy Al. 1-go Maja 23, 3-letni synek Bemo Hochman pozostawiony bez opieki, napił się benzyny.

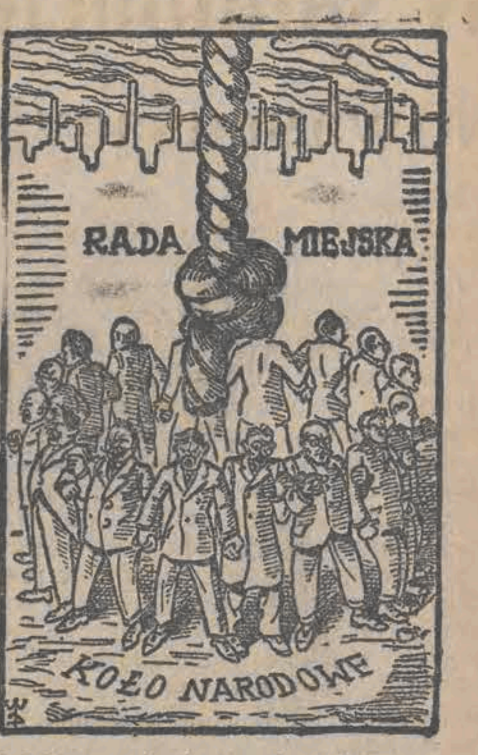
Domownicy na szczęście zauważyli w porę fatalną omyłkę i zawezwali lekarza pogotowia, który udzielił dziecku pomocy.

Olbrzymi pożar w Japonji

Tokio, 1 czerwca.

W Hirosaki pożar zniszczył 372 domy. 2000 pogorzelców jest bez dachu **nad głową.**

W niepewnym czasie
Na zwłokę gra się.



W dziwny wieniec życie splata
Chwile szczęścia z troską bladą...
Oto węzłem długie lata
Łódź się sprzęgła z Miejską Radą.

A choć Rada traci głowę
I w niemocy już ugrzęzła,
— Broni Koło Narodowe
Rozwiązania tego węzła.

Wiedzą dobrze, że już gaśnie
Ten organizm nawskroś chory,
Ale zwłoki pragną właśnie,
By się wzmocnić na wybory. **W. D.**

Samobójstwo łodzianina w Piotrkowie.

62-letni Szmul R. powiesił się w hotelu.

Łódź, 1 czerwca.

W dniu wczorajszym V-ty komisarjat P. P. w Łodzi otrzymał telefonogram z Piotrkowa

o samobójstwie łodzianina na bruku piotrkowskim.

Samobójcą owym jest 62-letni Szmul R. zamieszkały przy ul. Wschodniej 14.

Pan R. w niedzielę rano wyjechał do Piotrkowa rzekomo w celu załatwienia spraw handlowych.

Po przybyciu do Piotrkowa pan R. **zamieszkał w hotelu.**

Dziś zrana służba hotelowa zauważyła, że pan R. mimo późnej pory nie wyszedł jeszcze ze swego pokoju.

Wyważono więc drzwi i wówczas ujrzano

zastygły trup starca, wiszący na ramie okiennej.

O wypadku zawiadomiono pogotowie i policję.

Lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Policja piotrkowska wysłała natychmiast telefonogram do Łodzi, zawiadamiając rodzinę denata o strasznym wypadku.

Przyczyny samobójstwa nie udało się dotychczas ustalić.

Szyna zmiażdżyła palec

robotnikowi tramwajowemu podczas pracy.

Łódź, 1 czerwca.

Od pewnego czasu na ulicy Głównej robotnicy tramwajowi pracują nad naprawą toru.

W dniu dzisiejszym o godzinie 3-ej nad ranem podczas pracy robotników przy zbiegu ulic Głównej i Kilińskiego rozległ się nagle

przeraźliwy krzyk

jednego z robotników, 32-letniego Stefana Piechoty, zamieszkałego przy ul. Kunitzera 10, który upadł na ziemię, przygnieciony grubą sztabą żelazną.

Koledzy rzucili mu się natychmiast na pomoc i uwolnili Piechotę z pod nacisku szyny.

Zawezwano karetkę pogotowia.

Lekarz stwierdził

zmiażdżenie dużego palca lewej nogi i przewiózł robotnika do szpitala św. Józefa.

W samolocie nad biegunem północnym

Nowa sensacyjna ekspedycja kapitana Wilkinsa

W północnej Alasce przygotowują właśnie kapitan George H. Wilkins i porucznik Ben Eielson przedsięwięcie, które uważać można za jeden z najbardziej heroicznych czynów w dziejach badań podbiegunowych.

Już zeszłego roku usiłowali obaj ci śmiałkowie krainy polarne zbadać zapomocą samolotu. Lecz szczęście im nie dopisało. Oba samoloty zostały uszkodzone na lotnisku w Fairbanks. Potem po przelocie 5.000 mil ang. Wilkins złamał w Barrow ramię. Mimo to wzniósł się po pewnym czasie z Barrow w przestworza i przeciąwszy 1500 mil nad oceanem arktycznym, stwierdził, że w praktyce możliwe jest urządzenie linji lotniczej, któreby udostępniły przelot z północnych cyplów Stanów Zjednoczonych do Azji.

Tegoroczna wyprawa.

Już od szeregu miesięcy przygotowuje się Wilkins do tegorocznych wypraw. 22 marca Wilkins i Eielson z zapasem benzyny, starczącym na przebycie 1400 mil, wznieśli się w Barrow. Niestety, i tym razem nie sprzyjało im szczęście. Po 500 milach odmówiła maszyna posłuszeństwa. Lądowanie udało się jednak nadspodziewanie dobrze. Był to decydujący moment dla awiatyki podbiegunowej wogóle. Istniało bowiem zapatrywanie w sferach badaczy bieguna, że na polach lodowych trudno znaleźć dogodne warunki do lądowania. Wilkins unicestwia ten pogląd i wykazuje, że lądowanie takie jest możliwe.

To przymusowe wylądowanie miało jednak również i inny dodatni rezultat. Oto obaj śmiałkowie, drążąc dziury w lodzie i badając głębiny — sięgające tu do 3 mil — nabrali przekonania, że niema w tych okolicach stałego lądu. Wogóle utwierdza się coraz bardziej przekonanie, że teorja Harrisa, jakoby pod biegunem były wielkie masy lodowe jest niesłuszną, natomiast prawdziwa jest teorja Nansena, że znajdują się tu w nieprzerwanym ciągu głębiny morskie.

Na krze lodowej poprzez morze podbiegunowe.

Kiedy motor został naprawiony, wznieśli się obaj znowu w przestworza. Lecz tylko na dziesięć minut. Znowu musieli lądować. Znowu naprawiać motor. I znowu wznieśli się w powietrze. Nagle motor staje... Brak benzyny.. Równocześnie szaleje burza śnieżna. Trudno rozglądać się za stosownem miejscem do lądowania. Trzeba więc lądować na chybił trafił... Udało się. Ale — aparat zdruzgotany... Obojętne to zresztą; wszak niema już benzyny.. Gorzej, że palce Eielsona zmarzły, ponieważ przy 30 stopniach mrozu gołą ręką manipulował przy metalowych częściach maszyny.

Pięć dni spędzają lotnicy na krze lodowej. Stwierdzają ku swemu zdumieniu, że posuwa się ona zamiast ku zachodowi w stronę wschodnią.

Kiedy wreszcie po 5 dniach dotarli na krze do płaszczyzn lodowych i z części składowych samolotu sporządzili sanie — znajdowali się zamiast kilkaset mil na zachód od Barrow (skąd wylecieli) 100 mil na wschód od tej miejscowości...

Rozpoczęli więc marsz po lodzie. Lakonicznie stwierdza Wilkins, że w drodze powrotnej doskonale spali w chatkach ze śniegu, które sobie budowali, i że widzieli mnóstwo dziczyny. Nie polowali jednak ani na ptactwo ani na psy morskie, gdyż mieli ze sobą dość biszkoptów i czekolady. Jednak ze względu na odmrożone palce Eielsona starali się jaknajszybciej dotrzeć do Barrow. Raz wpadł Wilkins po szyję do wody. Ukryty za blokiem lodowym zmienił tylko pończochy — była to jedyna „rezerwa" odzieżowa, którą miał ze sobą — rozebrał się (przy 30 stopniach mrozu!) nago i osuszył resztę ubrania.

Lód stawał się coraz bardziej nieprzebyty. Powierzchnia lodu nie była wcale gładka: olbrzymie zwały hamowały jazdę. Zdecydowano się więc na pozostawienie sani... Pieszo posuwali się odtąd obaj śmiałkowie, często milami całymi musieli się czołgać na brzuchu lub przeskakiwać przez zwały i wgłębienia w lodzie.

Wreszcie dotarli do stacji handlowej eskimosów, Beechy Point a stąd do Barrow, gdzie w szpitalu amputowano Eielsonowi palce...

Przez biegun północny do Grenlandji.

Wobec skonstatowania, że na przestrzeni 600.000 mil kwadratowych na północny - zachód od Barrow nie ma lądu, zdecydował się obecnie Wilkins przelecieć przez niezbadaną dotychczas a połowę tej przestrzeni wynoszącą okolicę na północny - wschód.

Obecnie właśnie szykuje się do odlotu. Tura jest następująca: z Barrow do 84 stopnia, a stąd do Ellesmarelandji Potem do Etah w Grenlandji. Tu spotka się z duńskimi okrętami handlowymi, które zwykle w lecie docierają do Etah.

O ileby nie doleciał tamże chce Wilkins piechotą dotrzeć do zamieszkałych okolic. Oblicza, że ten marsz potrwałby conajmniej dwa lata...

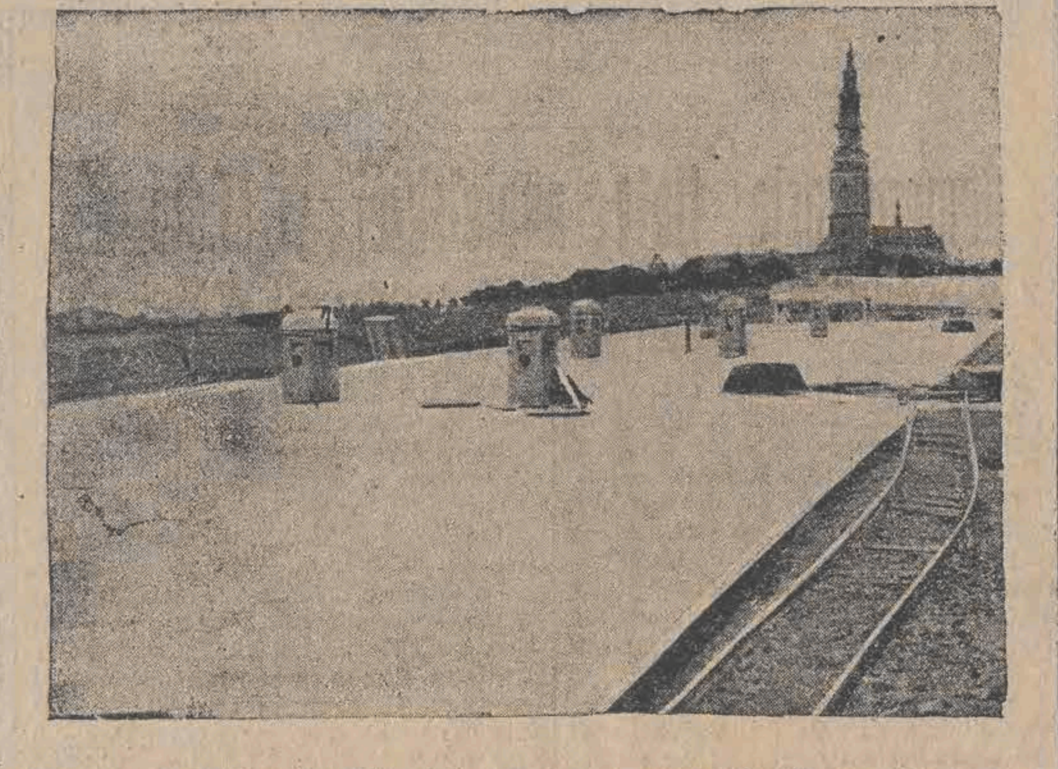
Możliwe jest zatem, że o losach jego dowiemy się — o ile wogóle się dowiemy... dopiero w lecie 1929 roku.

Akrobata lotniczy Thoret w Warszawie.



paracie rozmaite niebezpieczne ewolucje demonstrował w niedzielę na swym a-
Słynny lotnik francuski por. THORET powietrzne. Na fotografii widzimy por.
Thoreta na tle aparatu.

Tunel z Jasnej Góry do Olsztyna.



Przy przeprowadzaniu robót kanalizacyjnych w Częstochowie natrafiono na stary tunel, prowadzący z Jasnej Góry do Olsztyna. — Zdjęcie przedstawia ogólny widok robót kanalizacyjnych. W głębi klasztor Jasnogórski.

Co czytają w Ameryce?

Amerykański tygodnik księgarski „Publisher Weekly" ogłosił w tych dniach wykaz stu dzieł, które cieszą się w Ameryce powodzeniem najwięszym.

Otóż, na pierwszem miejscu stoi dzisiejszy kanclerz skarbu angielskiego, Winston Churchill, którego karjera życiowa jest istotnie bardzo ciekawa, gdyż pamiętniki jego rozeszły się w 4,038,300 egzemplarzach! Drugie miejsce zajmuje Curwood (1,843,300 egzemplarzl); trzecie pani Humphrelly Ward (1,789.509 czwarte — Florence Barcley (1,575,900) piąte — H. G. Wells (1,383 700); szóste — Conan Doyle (649,000).

Hall Caine, Joseph Conrad, Jack London, Marie Corelli i May Sinclair należą także do liczby najbardziej czytanych w Ameryce autorów.

Ciekawe jest jednak, że dwai pisarze amerykańscy, tak bardzo czytani w Europie, mianowicie, Sinclair Lewis i Upton Sinclair nie znajdują się wcale na tym wykazie.

„Piękna Zośka" ofiara bestjalstwa męża.



Przed kilku dniami donosiliśmy o potwornem morderstwie w Dłubni, gdzie mąż, Maciej Paluch, zamordował swą żonę Zofję, która z nim od roku nie żyła i prowadziła proces separacyjny. Zwłoki zamordowanej poćwiartował i utopił w rzece.

Do ogłoszonych już przez nas danych możemy dodać dzisiaj kilka ciekawych faktów: oto zamordowana Paluchowa kobieta b. uczciwa, a bardzo ładna trudniła się pozowaniem i była modelką wielu z naszych głośnych malarzy. Znano ją pod nazwą „Pięknej Zośki", Znając jej ciężkie warunki materjalne i fatalne małżeństwo z człowiekiem złym i notorycznym pijanicą, niektórzy z nich starali się pomóc jej materjalnie i moralnie w trudnym procesie separacyjnym. Ostatnio przed tragiczną swą śmiercią pozowała do obrazu prof. Wodzinowskiemu, i właśnie fragment tego obrazu, przedstawiający ową „Zośkę", reprodukujemy.

Za siecią drutów kolczastych i pod osłoną dział europejczycy w Szanghaju czują się bezpieczni

choć zdaniem chińczyków przegrali na całej linji.

Szanghaj należał jeszcze niedawno do tych miast na świecie, w których nigdy nie ustaje życie i ruch uliczny.

W kupiectwie chińskiem i rękodziele nie obowiązuje 8-godzinny dzień pracy i gdyby starał się kto przekonać chińczyka, iż powinien tylko 8 godzin poświęcić na pracę zarobkową, a resztą czasu zużyć na odpoczynek i rozrywkę wyśmiałby go obywatel państwa niebieskiego.

Nocami nie wolno pokazywać się na ulicach, lokale muszą być zamknięte, a patrole wojskowe i policyjne krążą po mieście.

W dzielnicy europejskiej panuje zupełny spokój. Za barykadami ułożonemi z worów napełnionych piaskiem i za gęstą siecią kolczastych drutów czują się europejczycy bezpiecznie.

Wszystkiego posiadają wbród, lecz zdają sobie sprawę, że życie takie niby w fortecy nie może trwać długo.

Nie traci również równowagi umysłu inteligencja i burżuazja chińska. Kulisi zaś z wielkim respektem patrzą na przygotowane do strzału armaty i karabiny maszynowe, lękają się tanków i samolotów, natomiast inteligenci z politowaniem spoglądają na te przygotowania wojenne i mówią bez ogródek.

— Tyle pieniędzy rzuconych w błoto!

Żadne piekielne narzędzia mordów już nie pomogą europejczycy przegrali, wszystko jedno, kto zwycięży, armja północna czy południowa.

Żołnierze europejscy zachowywali się nie dość delikatnie wobec chinek i rewidowali je bez ceremonji, wiedząc, iż zaopatrują one rewolucjonistów w broń i amunicję

Te rewizje utkwiły głęboko w pamięci żółtej ludności i uważane są za szczyt barbarzyństwa.



„Świeżo upieczony" małżonek do żony, którą przed chwilą pocałował:

— A teraz, proszę pani, podyktuję kilka ważnych listów...



Ona: Czy to tyś poradził Goldsteinowi, żeby wyjechał na jakiś czas z Łodzi?..

Lekarz: Nie... To poradził mu jego adwokat...

Zabrali mu towar za 500 złotych

a dali — „złote kolczyki z brylantami" za 50 groszy.

Niezwykła tranzakcja w bramie domu przy ulicy Nowomiejskiej 24.

Łódź, 1 czerwca.

W firmie Berger i Najtlis pracuje niejaki Stanisław Jatczak, zamieszkały przy ulicy Cegielnianej 10.

W dniu wczorajszym jeden z szefów polecił Jatczakowi,

by zaniósł towar na ul. Nowomiejską 24.

Jatczak spełnił polecenie.

Wziął towar pod pachę i udał się w drogę.

W bramie domu przy ul. Nowomiejskiej 24, zatrzymali go jacyś

dwaj osobnicy,

niby w celu obejrzenia towaru.

Jatczak zatrzymał się i pozwolił nieznajomym oglądać towar.

Jeden z osobników wziął sztukę towaru bliżej pod światło i nie mógł się wydziwić jak piękny był kolor towaru.

— Czy to jest na sprzedaż? — zapytał jeden z nieznajomych.

— Nie — odparł Jatczak — Ten towar muszę oddać w pewnem miejscu...

— Szkoda... — rzekł nieznajomy — chciałbym mieć próbkę tego towaru... Pierwszorzędny gatunek... I co za kolor...

Jatczak chciał ruszyć dalej, lecz nieznajomy go zatrzymał.

— Może pan mi pozwoli na chwilę tę sztukę towaru chcę ją tylko komuś pokazać...

Jatczak odmówił.

— Niech się pan nie boi... — tłumaczył nieznajomy — Nie ucieknę z towarem... Mogę panu dać zastaw...

I wręczył Jatczakowi

złote kolczyki z brylantami.

Jatczak na widok błyskotek stanął jak wryty.

Zanim się jednak zorjentował w sytuacji, nieznajomy osobnik znikł z towarem, pozostawiając Jatczaka z brylantowymi kolczykami.

Nie trzeba chyba dodawać, że Jatczak czekał napróżno na powrót sprytnego osobnika.

Nieznajomy nie wrócił.

Zrozpaczony posłaniec wrócił do biura, gdzie się okazało, że

złote kolczyki z brylantami są sfałszowanemi świecidełkami.

Wartość skradzionego towaru poszkodowani określają

na sumę 500 złotych.

O wypadku spisano protokół, celem wdrożenia śledztwa i przyłapania oszustów.

— s —

Niewyraźna tranzakcja garniturowa

w sklepie p. Gasmana.

P. Chiszyńska twierdzi, że kupiła nie te garnitury, które jej zapakowano.

Łódź, 1 czerwca.

Pani Marja Chiszyńska, zamieszkała przy ulicy Warszawskiej 20 miała wczoraj bardzo przykry dzień.

Zaczęło się wszystko tak ładnie, a potem przyszło rozczarowanie — i cały dzień djabli wzięli!

Pani Chiszyńska miała zamiar kupić garnitur męski.

Na nowy nie mogła sobie pozwolić — zbyt drogo kosztuje,

udała się więc na starówkę

i poczęła obchodzić wszystkie hale, szukając odpowiedniego ubrania.

Ale nic gustownego nie wpadło jej w oko.

Całą godzinę zmarnowała na szukaniu garnituru i nic nie znalazła.

Poszła więc oglądać wystawy sklepowe.

I oto w oknie wystawowem sklepu z używaną garderobą

Dawida Gasmana przy ul. Podrzecznej 2

ujrzała garnitur, podobny do tego, o jakim marzyła.

Weszła do wnętrza. Usłużny właściciel ukłonił się nisko i zacierając rączki zapytał:

— Czem mogę służyć szanownej pani?

— Proszę o ubranie... — odrzekła klijentka

Pan Dawid Gasman, zna swój fach. On wie, że najpierw pokazuje się gorszy towar, a potem lepszy, żeby osiągnąć większy efekt.

— Nie, ten mi się nie podoba... — rzekła klijentka — proszę mi dać lepszy...

— Owszem, są lepsze, ale droższe — odparł właściciel sklepu.

Pani Chiszyńska była zdania, że

„co drogie — to tanie"

i kupiła dwa droższe garnitury.

Zapłaciła, zapakowano jej garnitury i pani Chiszyńska udała się zadowolona do domu.

Ale tu dopiero nastąpiło rozczarowanie...

Po odpakowaniu paczki okazało się, że

zamieniono jej towar...

Zamiast droższych garniturów dano jej tańsze...

Awantura w sklepie. Policja. No, i oczywiście protokół.

—s—

Krew na jezdniach łódzkich!..

Kawalerska jazda szoferów i rowerzystów naraża przechodniów na utratę życia.

Wczoraj zdarzyły się dwa wypadki przejechania.

Łódź, 1 czerwca.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w porze letniej na ulicach Łodzi wzmaga się ruch kołowy.

Przedewszystkiem daje się zauważyć

większa ilość rowerów.

Kto ma ręce i nogi, a nie chce zbytnio męczyć swych dolnych kończyn kupuje lub wynajmuje rower, i nie bacząc na to, czy umie kierować maszyną

pędzi naoślep przez najruchliwsze ulice.

Skutki tej kawalerskiej jazdy domorosłych rowerzystów dają się już we znaki.

Z każdym dniem

zwiększa się ilość wypadków przejechania.

Nie pomaga regulacja ruchu ulicznego ani nakładane kary — nieumiejętna jazda codzień staje się powodem kilku nieszczęśliwych wypadków.

Z jednej strony należy winić przechodniów, którzy są niedostatecznie ostrożni, z drugiej strony zaś winni są w głównej mierze panowie szoferzy i rowerzyści, którzy w szalonym pędzie

zapominają o sygnałach ostrzegawczych

narażając lekkomyślnie przechodniów na kalectwo, a często nawet

na utratę życia.

Należy temu wreszcie kres położyć!

Władze policyjne powinny w porze letniej baczną zwrócić uwagę

na ścisłe przestrzeganie przepisów o ruchu kołowym i opornych pociągać do surowej odpowiedzialności!

W dniu wczorajszym prócz tragicznego wypadku przy zbiegu ulic Wschodniej i Narutowicza, gdzie stracił życie jeden z pasażerów dorożki, zdarzyły się jeszcze

dwa wypadki przejechania.

Przy ul. Targowej jadący rowerem Józef Krzysztofiak najechany został przez samochód, prowadzony przez Pawła Galkowa, zamieszkałego przy Szosie Pabjanickiej 76.

Rower został strzaskany, Krzysztofiak zaś uległ ciężkim obrażeniom ciała, wobec czego

pogotowie przewiozło go do szpitala św. Józefa.

Ofiarą drugiego wypadku była pani Alfreda Miller, zamieszkała przy ul. Nawrot 6.

W chwili gdy przechodziła przez jezdnię najechało na nią auto, prowadzone przez Edwina Szwarcszulca (Kilińskiego 163).

Do Millerowej zawezwano karetkę pogotowia.

Nauczyliśmy się już chodzić.

Kiedy nauczymy się jechać po ulicach Łodzi bez zostawiania na jezdni śladów krwi ludzkiej?...

— n —

„Menu" złodziejskie:

wczoraj — przyrządy szlifierskie i klejone dykty.

Łódź, 1 czerwca.

Anszel Król, zamieszkały przy ulicy Południowej 18 skradł przyrządy szlifierskie, wartości 109 złotych na szkodę Antoniego Kałużnego, zamieszkałego przy ul. Sikawskiej 2.

* * *

Z tartaku, mieszczącego się przy ul. Rokicińskiej 53 skradziono dykty klejone na sumę 70 złotych.

Nożem w pierś

otrzymał p. J. Klinka.

Na p. Jana Klinkę (Brzezińska 47) obok domu przy ulicy Rybnej 7 napadło kilku osobników, uzbrojonych w noże.

Jeden z napastników zadał mu cios nożem w piersi. Ranny, mimo upływu krwi, chciał udać się do komisarjatu, lecz po drodze upadł na bruk tracąc przytomność.

Pogotowie przewiozło go do domu.

Tajemniczych napastników szuka policja.

Trzy wekselki na sumę 0 złotych

wręczył p. Roman Grebsch właścicielowi sklepu z galanterją,

albowiem, jak się okazało, podpisy żyrantów i wystawców były sfałszowane.

Łódź, 1 czerwca.

Do sklepu z galanterją Cezara Wihana przy ul. Przejazd 2 przybyło

dwuch eleganckich panów

w celu zakupienia towarów galanteryjnych na okres letni.

Właściciel sklepu, widząc tak eleganckich klijentów, począł wyciągać z półek pudła z najdroższemi koszulami i krawatami.

— Może to?.. A może to?...

Goście oglądali towar, jak prawdziwi znawcy i odkładali na bok stosy wybranych koszul, krawatów, skarpetek i innych drobiazgów galanteryjnych.

Ogółem zebrało się towaru

na sumę 436 złotych.

Klijenci jeszcze raz przejrzeli towar sprzedawczyni zapakowała, poczem nastąpiła najsmutniejsza chwila tej radosnej czynności —

płacenie rachunku.

Wówczas jeden z klijentów zamiast portfelu z pieniędzmi wyciągnął

trzy weksle.

— Przepraszam... — rzekł właściciel sklepu. — Owszem, wekselki przyjmuję ale muszę wiedzieć od kogo?...

— Jestem Roman Grebsch... — odparł klijent, wręczając weksle. — Mieszkam przy ulicy Nawrot 43...

W porządku. Właściciel sklepu zgodził się na przyjęcie weksli, albowiem nazwisko klijenta

nie było mu obce.

Pierwszy weksel opiewał na sumę 150 złotych z wystawienia Witolda Rubinowskiego na zlecenie Romana Grebscha, drugi — na sumę 145 zł. z wystawienia F. Feldmana na zlecenie „Domu Przemysłowo - Handlowego" L. M. Grynsztajna w Warszawie, trzeci zaś — na sumę 138 zł. z wystawienia A. Gutenberga na zlecenie L. M. Grynsztajna.

Wszystkie weksle opatrzone były podpisami wystawców i żyrantów.

Minęło kilka miesięcy weksle poszły do protestu.

I wtedy dopiero wyszło na jaw, że

podpisy żyrantów i wystawców były sfałszowane

gdyż osoby te wogóle nigdzie nie istniały.

Stwierdzono, że tylko jeden wystawca Witold Rubinstein żyje na tym bożym świecie — ale gdzie? — tego nikt nie wiedział.

Wobec powyższego p. Roman Grebsch

pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej

i w dniu wczorajszym zasiadł na ławie oskarżonych.

Oskarżony

przyznał się do winy.

Obrońca jego wskazał, że oskarżony, jako człowiek elegancki musiał się ładnie ubierać, a nie miał pieniędzy na kupno potrzebnych drobiazgów galanteryjnych wskutek oporu ojca, wobec czego zdecydował się na ten ostateczny krok i — sfałszował podpisy na wekslach.

Oskarżał prokurator Lewiecki.

Sędzia Zaborowski wydał wyrok, skazujący Romana Grebscha

na 2 miesiące więzienia

z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

— fas. —

Pierwszy upał w Łodzi.

W dniu wczorajszym temperatura wynosiła 20 st. Reamura

Łodzianie gremjalnie opuszczają rodzinne miasto, wędrując w stronę Wiśniowych gór.

Łódź, 1 czerwca.

Nareszcie!... Ostatni dzień zdradzieckiego maja zrehabilitował zupełnie wszystkich swych deszczowych, ponurych i śnieżnych poprzedników.

Dzień wczorajszy po raz pierwszy w tym roku wykazał dobitnie, że

lato o nas nie zapomniało.

W kawiarniach goście sprzeniewierzali się swym dawnym tradycjom i zamiast pół czarnej wypijali jednym haustem całą szklankę wody sodowej, sapiąc przytem przeraźliwie:

— Uff!... Taki upał!...

A to dopiero początek.

Według zebranych przez nas informacji stan temperatury w dniu wczorajszym w Łodzi przedstawiał się następująco:

O godzinie 8-ej zrana było 13 stopni Reamura, w południe stan ciepłoty podniósł się do 20 stopni R., w godzinach zaś przedwieczornych temperatura wynosiła 19 stopni R.

Łodzianie, przyzwyczajeni w maju do śniegów i gradów słusznie uważają podobny stan temperatury za upalny i już narzekają na dokuczliwe słońce.

Ogromnie zadowolone są natomiast

nasze mamusie,

które w pesymistycznym nastroju uważały, że w tym roku już się na wieśnie wybiorą i chyba przez całe lato będą wegetowały w dusznej, zakopconej Łodzi.

Wczoraj jednak sytuacja uległa radykalnej zmianie.

W serca matek znowu wstąpiła nadzieja, a w mieszkaniach powstał gwar i tumult w związku z przygotowaniami do wyjazdu na wieś.

Od dnia wczorajszego rozpoczęła się

krucjata łodzian do Żakowic, Wiśniowych Gór i innych Różyc.

Po drogach zamiejskich ciągnie się sznur drabiniastych wozów, naładowanych meblami, pościelą i sprzętami.

Lato w całej pełni!...

Nawet w miejscowościach kuracyjnych pierwsze znamię lata wyryło już swe piętno.

Zarząd zdrojowy w Krynicy nadesłał ostrzeżenie, ażeby łodzianie

przed wyjazdem wystarali się o mieszkanie,

gdyż już obecnie w Krynicy daje się odczuwać brak mieszkań.

Cóż dopiero będzie w lipcu?..

Na ulicach Łodzi również uwidacznia się początek lata.

Tumany kurzu wzbijają się do góry jak pod kopytami rozgalopowanych rumaków, a senny dozorca stoi nieruchomo z sikawką w ręku, kierując strumienie wody przez roztargnienie

na głowy przechodniów

zamiast na jezdnię i chodnik.

O tej gorliwości panów dozorców należałoby napisać oddzielny felieton lub zażalenie do odpowiednich władz, które powinny pouczyć ich, że udzielanie bezpłatnej kąpieli przechodniom nie należy do obowiązków najpracowitszego nawet dozorcy.

W parkach i ogrodach łódzkich —

pełno ludzi.

Dobrze, że magistrat zdecydował się otwierać park Staszica

o 6-ej rano.

Widać z tego, że w magistracie też już jest gorąco.

Słowem — lato w pełni!...

— str. —



— Jak się panu zdaje, kto z nas jest głupszy — ja, czy moja żona?...
— To trudno rozstrzygnąć tak, jak trudno powiedzieć, kto z dwóch zmarłych bardziej jest martwy...

Tragedja dwumałżeńska w Warszawie

Wpakowała długi nóż rzeźnicki w kark rywalki.

Z Warszawy donoszą:

Mirle Szternowila, córka kupca z Lublina, jako 17-letnia dziewczyna, wyszła w 1918 r. zamąż za Mordkę Nomkę, kamasznika, zamieszkałego w Warszawie przy ul. Miłej 11.

Po rocznem szczęśliwem pożyciu Mordkę powołano do wojska, w którem przebywał do 1921 r. Tymczasem Słomkowa, wyjechała z dzieckiem do rodziców do Lublina.

Gdy Słomka powrócił z wojska, w mieszkaniu swem przy ul. Miłej zamiast żony zastał sublokatorkę 21-letnią Małkę Mestównę, pochodzącą z Lubaru na Ukrainie. Mestówna chwilowo tylko przebywała w Warszawie, później bowiem zamierzała wyjechać do Ameryki do krewnych, którzy przysłali jej kilkaset dolarów na podróż.

Słomka nie mogąc znaleźć pracy, pożyczał pieniądze na życie od Mestówny, która dawała dolary tem chętniej, że pragnęła wyjść zamąż za przystojnego kamasznika.

Gdy dług „upatrzonego" dosięgnął już znacznej sumy. Mestówna wyjawiła swe plany Słomce, który chcąc, nie chcąc musiał się zgodzić na nie, ponieważ nie mógł zwrócić pożyczki.

Rozwiódłszy się pod presją z pierwszą żoną, która przebywała w Lublinie, kamasznik poślubił Mestównę.

Ale pożycie ich nie było szczęśliwe. Słomka kochał swą pierwszą żonę, Mirlę.

Nie mogąc żyć bez ukochanej Słomka korespondując z pierwszą żoną, namawiał ją do przyjazdu do Warszawy, obiecując powrócić do niej.

Mirla przez długi czas opierała się nalegamiom, lecz po śmierci dziecka, uległa i przyjechała do Warszawy, wynająwszy sobie następnie mieszkanko przy ul. Wołyńskiej 4.

Słomka dotrzymał obietnicy. Nie mogąc uzyskać zgody na rozwód drugiej swej żony. Mestówny, z którą miał już troje dzieci, porzucił ją i zamieszkał u Mirli.

Mestówna nieustannie nachodziła mieszkanie Szternówny, grożąc jej zemstą, lecz Słomka potrafił zabezpieczyć żonę przed napaścią znienawidzonej już teraz kobiety.

W roku bieżącym podczas świąt Szternówna powiła syna. Niesłychanie radosny nastrój panował w mieszkaniu na Wołyńskiej, tembardziej, że i Mestówna zaprzestała odwiedzin.

Mimo to nie zapomniała ona o zemście i potajemnie na każdym kroku śledziła Szternównę.

Wczoraj wreszcie spotkała ją na ul. Miłej samą.

Rozpierana żądzą zemsty dobiegła do najbliższej jatki i pochwyciwszy długi nóż rzeźnicki, wyskoczyła na ulicę i wbiła jej nóż w kark.

Szternówna jak kosą podcięta runęła na chodnik.

Przechodnie pośpieszyli rannej z pomocą, — zawołano policjanta i wezwano pogotowie.

Lekarz po nałożeniu opatrunku przewiózł Szternównę w stanie ciężkim do domu. Mestówną zaś zaopiekowała się policja.



— Powinnaś była zaczekać ze ślubem po śmierci pierwszego męża...
— Nie szkodzi, poprawię się następnym razem...



Proste jak obręcz.

Gancegal różni się od innych ludzi przedewszystkiem brakiem staranności w ubiorze.

Nigdy nie widziałem go w całych butach i odświeżonym kapeluszu. Zawsze nosi jakiś strzępek krawatu, wytarty garnitur, wyblakłe skarpetki i kapelusz z dziurą.

— Słowem — brud, nieład jak na letnisku przed wizytą Składkowskiego.

Wczoraj Gancegal miał na ten temat maleńką pogawędkę ze swą żoną.

— Morycku — rzekła Gancegalowa — Proszę cię bardzo, zrób to dla mnie i włóż chociaż kołnierzyk... Jak w dzisiejszych czasach wygląda mężczyzna w podobnym stanie!...

— Zostaw... — odparł Gancegal. Nie mów mi o tem... Nie mogę włożyć czystego kołnierzyka...

— Dlaczego?... — zdziwiła się małżonka.

— Nie rozumiesz dlaczego?.. — odparł małżonek — Pozwól więc, że ci wytłumaczę... Moja droga, jeżeli włożę czysty kołnierzyk, to nie mogę nosić tej koszuli, jeżeli włożę nową koszulę, to jak będę wyglądał w tym krawacie?... Ale przypuśćmy, że zmienię krawat, w takim razie, moja droga, czy wyobrażasz sobie, że mógłbym się pokazać w takim garniturze na ulicy?.. A jeżeli zmienię garnitur, musiałbym włożyć również inne buty, a jeżeli włożę inne buty, nie mogę nosić tych skarpetek, a jeżeli włożę inne skarpetki, w takim razie musiałbym zmienić kapelusz i kupić nową laskę, to muszę mieć również rękawiczki, a jeżeli będę tak kompletnie wystrojony, to czy sobie wyobrażasz, że mógłbym mieszkać w takiej dziurze, przecież to nie wypada, a skoro zmieniłbym mieszkanie — w takim razie, bądźmy szczerzy—czy nie należałoby wziąć inną żonę — ładną, młodą, przystojną...

No, a teraz, moja droga, powiedz sama, czy mogę włożyć czysty kołnierzyk?...

Ku-ku.

Zwiastun nieszczęść.

Okręt—widmo na wodach islandzkich.

Ludność miasta Rejkjavik, stolicy Islandji, żyje pod wrażeniem zbliżającego się nieszczęścia.

Wedle opowiadań obywateli, u brzegów Islandji pojawił się „upiorny okręt".

Przed kilkunastu dniami urzędnik portowy, nazwiskiem Krystjan Jonasson, spostrzegł dobijający do brzegu okręt. Wysłał więc pilota, który miał wprowadzić okręt do portu.

Skoro łódź motorowa podpłynęła do okrętu, zapanowała nagle taka ciemność iż nic nie można było dojrzeć na odległość dwu kroków.

Zjawisko to trwało kilka minut. Czas ten wystarczył jednak, aby okręt zniknął bez śladu.

Rybacy, powracający z połowu, stwierdzają, iż kilkakrotnie spotkali „błędny okręt", opatrzony znakiem FD.

Na pokładzie nie dostrzegli ani jednego człowieka. Odwieczna legenda islandzka twierdzi, że ilekroć nawiedzić ma wyspę wielkie jakieś nieszczęście, zjawia się „błędny okręt".

Z lękiem więc spoglądają Islandczycy w przyszłość, pełną tajemniczej grozy.

Walka chorób

źródłem zdrowia dla człowieka.

Teoria „interferencii chorób".

Niejednokrotnie obserwowali lekarze, iż ludzie dorośli po przebyciu poważnej gorączkowej choroby, stawali się zdrowi, jakby się urodzili na nowo.

Objaw ten uzasadniało wielu lekarzy, dając mu nazwę „interferencji chorób"

Teorję tę rozwinął dokładnie rumuński lekarz dr. Turnovsky. Nie wszystkie choroby zwalczają się wzajemnie, niektóre bakcyle sympatyzują ze sobą i rozwijają się obok siebie, inne znów wzajemnie się niszczą.

Dobrodziejstwem dla epileptyków jets zapalenie płuc lub szkarlatyna, po przebyciu jednej z tych chorób pacjent pozbywa się na dłuższy czas, a niekiedy na zawsze epilepsji.

Anemję, choroby krwi leczy cholera, na ogólną niemoc organizmu działa doskonale tyfus brzuszny i po przebyciu tej choroby słabowity człowiek nabiera sił.

Dla neurasteników i astmatyków dobre są choroby gorączkowe jak np.: grypa, influenza. Odmładzają one organizmy i uspokajają nerwy.

Ludzie, cierpiący na choroby dróg oddechowych, powinni zachorować na żółtaczkę.

Od kilku lat stosują już na klinikach europejskich malarję, jako środek leczniczy dla chorych na rozmiękczenie mózgu. Daje to znakomite wyniki. A zatem i zakaźne choroby są czasami dobrodziejstwem.

Uroczystość szukania poety.

Swięta chińskie ku czci dobrei i czvstei duszv ludzkiej

Jakkolwiek wre w Chinach bratobójcza wojna, ludność jednak bez względu na różnicę poglądów polityeznych czci dawną tradycję.

Więc w pierwszym tygodniu maja odbyła się na rzece Jang-Tse-Kiang uroczystość „szukania poety", podobnie jak to się dzieje od 1500 lat.

Na żółte wody wypływa kilkadziesiąt łodzi o dziobach zakończonych głowami smoków. Ludzie siedzący w łodziach zapuszczają sieci i szukają w głębinie ciała poety Kin-Jiuna, który żył w IV wieku chrześcijańskiej ery i pozostawił po sobie poemat o treści podobnej do „Boskiej komedji" Dantego.

Kim Jiuan opisał „chińskie piekła" a na samem dnie czeluści osadził znienawidzonego przez naród cesarza.

Ciężko odpokutował to zuchwalstwo. Musiał uciekać ze stolicy i kryć się pomiędzy rybakami.

Lecz i tam dosięgła go ręka tyrana. Czując, że nie uniknie mąk napisał testament w którym powiada:

„Świat cały grzęźnie w błocie, niech przynajmniej poeta zachowa czystą duszę"...

Testament powierzył pewnemu rybakowi i rzucił się w nurty Jang-Tse-Kiangu.

Dobrzy ludzie, nie zważając na niełaskę tyrana postanowili uczcić poetę pogrzebem.

Zapuszczono sieci, aby wyłowić jego ciało, lecz nurt uniósł je do morza.

Charakterystycznem zjawiskiem tegorocznego święta, była ta okoliczność, iż zarówno „Czerwoni" jak i „Biali" Chińczycy w najlepszej zgodzie czcili pamięć „dobrego i czystego człowieka".

Awantury Szaljapina na scenie.

Podczas przedstawienia zwraca się do orkiestry i zaczyna dyrygować.

Znakomity śpiewak rosyjski, Szaljapin, cieszący się od lat 20 sławą na obu półkulach, został zaangażowany na kilka występów gościnnych w państwowej operze w Wiedniu na nieprawdopodobnych warunkach **3000 dolarów (27,000 zł.) za wieczór.**

Pierwszy występ odbył się w atmosferze niebywałego entuzjazmu. Szaljapin śpiewał Borysa Godunowa w operze Mussorgskiego. Nietylko widownia — mimo niesłychanie wysokich cen biletów — była wypełniona po brzegi, ale nawet w foyer i w korytarzach stały tłumy publiczności pragnąc bodaj przez ścianę usłyszeć **choćby jeden dźwięk z gardła fenomenalnego śpiewaka.**

Na drugi wieczór Szaljapin wybrał „Fausta". Ponieważ dyrektor opery państwowej Schalk musiał wyjechać do Paryża, batutę dyrygenta objął drugi kapelmistrz Alvin. Szaljapin wystąpił w kostjumie czerwonym, maska jego przypominała twarze potworów, rzeźbione na odrzwiach świątych gotyckich.

Rozpoczął się duet Faust - Mefisto. Nagle dzieje się coś niezwykłego. Szaljapin, śpiewając, zbliża się do rampy i zwracając się do orkiestry, **zaczyna dyrygować w tempie o wiele szybszem, niż dyr. Alvin.**

Zdumiona publiczność nie wie, co ma zrobić, zachwycać się śpiewem, czy protestować przeciwko tak niezwykłemu zachowaniu się śpiewaka. Zachodziła obawa, że urażony dyrygent porzuci batutę i pozostawi orkiestrę bez kierownictwa.

Dyr. Alvin nie dał jednak unieść się zdenerwowaniu i zastosowując się do wskazówek gościa, prowadził nadal przedstawienie. Sceny te powtarzały się w każdym akcie. W końcu oburzenie publiczności doszło do znaczniejszych rozmiarów. Jeszcze chwila, a **zamiast okrzyków entuzjazmu, dałby się słyszeć** gwizd. Szczęściem rozpoczyna się balet i podniecenie mija.

Dzienniki wiedeńskie oceniają surowo zachowanie się Szaljapina. „Neues Wiener Journal" pisze: „Nie jesteśmy w Wiedniu przyzwyczajeni do przyjmowania uwag z otwartej sceny i przykro nam widzieć, jak gość **narusza prawa gościnności.** Różnice co do tempa zwykli artyści na lepszych scenach poprawiać podczas prób. Demonstracje przed publicznością — to prowincjonalna manjera".

Mimo tych dyssonansów, krytyka stwierdza sukces Szaljapina w roli Mefista. Kreacja jego odbiega od dotychczasowego stylu. Mefisto Szaljapina jest ironiczny, subtelny raczej francuski niż niemiecki, raczej stworzony przez Anatola Francea lub Balzaca, niż przez Goethego.

G. WARDEN.

ZBRODNIA w MONTE-CARLO

(Powieść kryminalna na tle życia angielskich miljonerów w stolicy hazardu)

44)

Ciekawe jak ona przyjęłaby podobne oświadczenie...

I czy mu uwierzy?

Przecież to wszystko wygląda tak nieprawdopodobnie... Czy nie zapyta go, dlaczego podał siebie za Krakowskiego, dlaczego okłamywał służbę w hotelu, zawiadowcę stacji, swego siostrzeńca, jego przyjaciela i ją — żonę Krakowskiego?...

W jaki sposób mógłby usprawiedliwić siebie i swe niecne czyny?

Przecież nie powie całej prawdy... Nie przyzna się do tego, że mordercą jest jego kuzyn... że on go namówił do przyjęcia tej niebezpiecznej roli.. że on jest jedynym człowiekiem, który pragnął śmierci Krakowskiego, spodziewając się spadku.

Zimny pot oblał jego czoło.

Kto mu uwierzy, że jest niewinien?

Kto zrozumie, że on nic nie wiedział o okropnym morderstwie, że nie przyłożył ręki do tego strasznego czynu?...

Mogą jeszcze pomyśleć, że on — Kliford Kin — chciał zawładnąć majątkiem Krakowskiego i jego żoną, którą kochał..

Mogą jeszcze pomyśleć, że on zamordował człowieka!...

— Co będzie?!. — pomyślał Kliford wycierając chustką spocone czoło. — Gdzie jest człowiek, który uwierzyłby w mą niewinność, który gotów byłby przyznać, że nie uciekłem z Monte-Carlo, by uniknąć kary.. Czy ktokolwiek uwierzy zresztą, że Helena przyjęła mnie za Krakowskiego i wyjechała ze mną w podróż poślubną z tem przekonaniem, że jestem jej mężem?... A ona sama czy nie pomyśli o mnie, że jestem podłym tchórzem, mordercą, który uciekł przed sprawiedliwością i zapchał sobie kieszenie cudzemi pieniędzmi..

Podobne myśli nie opuszczały go ani na chwilę. Przeciwko niemu skierowane były wszelkie poszlaki i Kliford sam nie mógł znaleźć dla siebie łagodzących okoliczności.

— Helena będzie mnie zawsze z tego powodu nienawidziła — pomyślał z przerażeniem. — Nigdy nie zdołam jej przekonać, że jestem niewinny. Narazie muszę się wystrzegać, ażeby Helena mnie nie poznała aż do chwili naszego przyjazdu do Anglji. Skoro ona będzie już zabezpieczona, wówczas pod jakimkolwiek pretekstem wyjadę do Ameryki, zmienię nazwisko i rozpocznę nową karjerę na polu aktorskiem... Innego wyjście z tej sytuacji nie widzę...

Może potem.. z Ameryki... on jej wszystko napisze.. wytłumaczy, ale narazie musi zniknąć z powierzchni ziemi, ukryć się gdzieś daleko, gdyż Andrzejowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo, a wszyscy przedewszystkiem na niego wskażą palcem jako na istotnego mordercę.

Płakać mu się chciało, gdy pomyślał jak Andrzej i Robert sprytnie wywiedli go w pole.

Przez nawpół otwarte drzwi zajrzał do przedziału.

Helena położyła się na ławce przykryła swym nowym płaszczem podróżnym. Oczy miała zamknięte jakgdyby była pogrążona we śnie.

Patrząc na jej spokojną, bladą twarz Kliford przypomniał sobie dawne lata dziecięce, gdy pewnego razu wybrał się z matką do galerji sztuk pięknych i ujrzał wiszący na ścianie cudowny obraz p. t. „Śpiąca królewna".

Kliford stał nieruchomo przy drzwiach i nie mógł oderwać wzroku od jej twarzy.

Łzy zakręciły mu się w oczach...

Biedna madonna w sleepingu!...

Mając zaledwie 17 lat, była już wdową i nie miała nikogo na świecie prócz jedynego przyjaciela, który gotów był życie dla niej poświęcić, ale który nie mógł się przyznać przed nią do swej świętej, nieskalanej miłości...

Helena spała spokojnie przez całą noc.

Kliford nie zmrużył oka.

Jak wierny pies klęczał u jej stóp i — nie spuszczał z niej wzroku.

ROZDZIAŁ XXII.

W PUŁAPCE.

— „Oczekiwać pociągu z Monte-Carlo. Zwrócić uwagę na wysokiego starca i szczupłą brunetkę, którzy przedstawiają się jako państwo Krakowscy i jadą z lokajem".

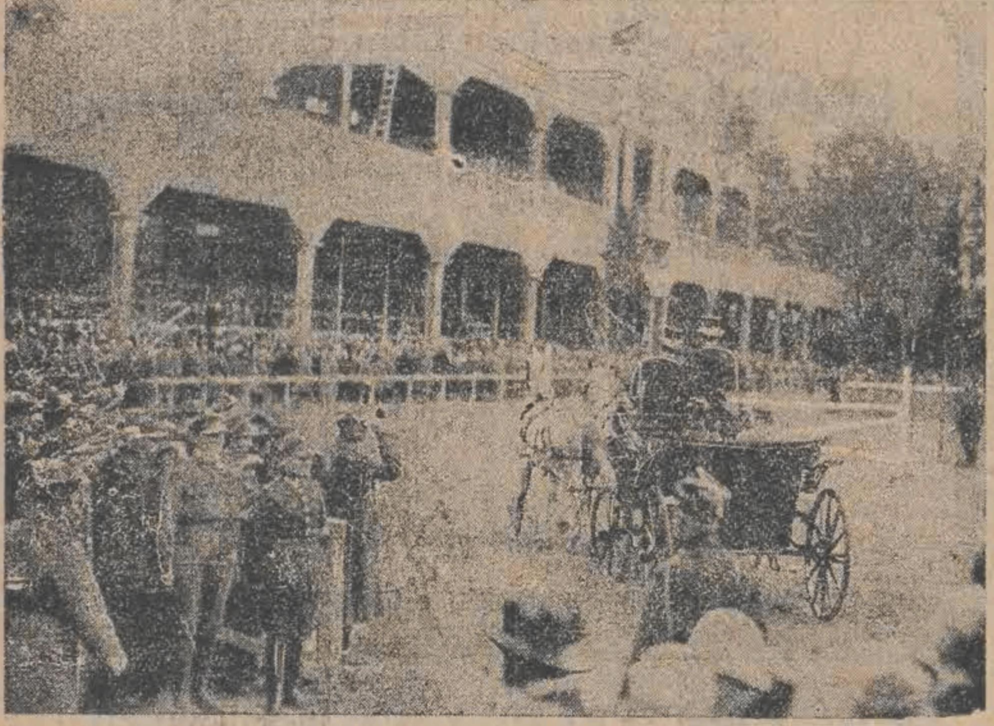
Taka była treść depeszy, wysłanej z Monte-Carlo przez urząd śledczy.

Depesza została wysłana naskutek doniesienia Roberta Kuningana, który nazajutrz po wyjeździe Kliforda zgłosił się do policji i oświadczył, że ma jakieś wątpliwości co do autentyczności Krakowskiego.

Dlatego też, gdy pociąg z hałasem wpadł na dworzec w Paryżu, na peronie czekało już jakieś indywiduum w niebieskich okularach, ukryte sprytnie za wysoką kolumną.

Detektyw odrazu poznał podejrzanych pasażerów i od tej chwili nie spuszczał ich z oka. (D.c.n.).

Międzynarodowe zawody hippiczne w Warszawie.



W niedzielę, rozpoczęły się w Warszawie międzynarodowe konkursy hippiczne. Fotografja nasza przedstawia przyjazd Marszałka Piłsudskiego na zawody.

Oficerowie francuscy na zawodach w Warszawie.



Por. Battiselli Robert, Braun Albert, de Faulanges Jacques, Rons Jacques delegowani na międzynarodowe zawody hippiczne w Warszawie.

„Pochodnia śmierci".

Oto jest tytuł sztuki, która ściąga nieszczęścia.

Teatr w Tokio wystawił jakiś czas temu sztukę japońskiego autora p. t. „Pochodnia śmierci".

Od dnia premjery zaczęły się dziać rzeczy niezwykłe i ilekroć jakiś teatr zdecydował się wystawić tę sztukę, padał ofiarą całego szeregu wypadków.

W kilka dni po premjerze w Tokio aktor, grający rolę główną, uległ wypadkowi samochodowemu i zmarł. Zastąpiono go innym artystą, który wkrótce zapadł na chorobę oczu. Nie było prawie przedstawienia, aby nie zdarzyło się jakieś nieszczęście. Kiedy fatalną tę sztukę wystawił po raz pierwszy jeden z teatrów prowincjonalnych, wybuchł pożar i teatr spłonął doszczętnie. Sztuka zeszła z afisza, gdyż żaden aktor nie miał odwagi kreowania w niej choćby najmniejszej roli.

Wreszcie najświetniejszy aktor tragiczny w Japonji, Onoto Kikugoro zdecydował się wypróbować raz jeszcze fatalizm „Pochodni śmierci". Oświadczył więc, że gdyby znalazł się taki dyrektor teatru, któryby nie wahał się dokonać eksperymentu, on podejmuje się odegrania roli głównej.

Tak się też stało. Dyrektor znalazł się, przedstawienie odbyło się i Onoto Kikugoro osiągnął ogromny sukces. Lecz już następnego dnia potwierdził się fatalizm sztuki: w czasie przedstawienia Onoto Kikugoro zachorował z niewiadomych przyczyn i w antrakcie musiano go odnieść do domu.

Lekarze przypuszczają, że wszystkie te wypadki należy tłómaczyć masową, epidemiczną suggestją, kapłani natomiast są skłonni przypuszczać, że działają tu siły nadprzyrodzone. Najbardziej charakterystyczny jest fakt, że na podstawie tych nieszczęśliwych zdarzeń rząd zakazał wystawiania tej sztuki w całej Japonji.

Choroba żółtaczki w Anglji.

Ostatnio spostrzeżono w Anglji z górą 200 wypadków zaraźliwej żółtaczki. Większość tych wypadków miała przebieg łagodny, lekarze jednak nie wiedzą wcale, czemu tę nową epidemję przypisać. Nie odkryto również przyczyny i sposobu, w jaki choroba ta przenosi się z jednego organizmu na drugi.

Faktem jest jednak, że poszczególne ogniska choroby są bardzo oddalone od siebie. Z tej racji oskarżano szczury o przenoszenie tej choroby, lecz przypuszczenie to wydaje się mało prawdopodobne. Znacznie więcej zwolenników znajduje natomiast pogląd, że epidemja żółtaczki — to skutek grypy, która w roku bieżącym srożyła się w Anglji szczególnie silnie.



Widok trybun, wzniesionych w parku łazienkowskim na międzynarodowe zawody hippiczne.

Zwierzęta w roli pomocników zbrodniarzy.

Pies wspólnikiem złodziei kieszonkowych — Koty, jako ... podpalacze.

Że między zbrodniarzami istnieje cała gromada ludzi inteligentnych, to jest rzecz dawno wiadoma. Raz po raz czytamy o zbrodniarzach, którzy dzięki swej inteligencji mogliby wybić się na każdem innem polu... Nic też dziwnego, że zbrodniarze bardzo często posługują się najnowszymi wynalazkami i wynikami wiedzy. Stąd nieraz też biorą do pomocy zwierzęta. Zwierzę może przytem odgrywać rolę bierną, albo czynną. W tym celu tresuje się poprostu zwierzę, podobnie, jak zresztą również policja tresuje psy w celach przeciwnych — wyłapywania zbrodniarzy.

Do tych celów nie nadają się wszystkie zwierzęta bez wyboru, lecz trzeba dobierać zwierzęta inteligentne. W pierwszym rzędzie chodzi tutaj o psa, odwiecznego przyjaciela człowieka. On też odgrywa najczęściej rolę, jako sprzymierzeniec zbrodniarza. Pies jest z natury rzeczy stróżem porządku domowego i towarzyszem swego pana. Może być jednak również — „włamywaczem". Nieraz też spotyka się psy tresowane na złodziei, okradających zwłaszcza rzeźników. Rzadziej spotyka się psy tresowane do kradzieży bardziej skomplikowanych.

Nieraz **złodzieje kieszonkowi używają do pomocy psa. Wyszukawszy ofiarę, szczują psa, który atakuje zażarcie, a wtedy złodziej przychodzi z rzekomą pomocą i okrada oszołomionego przechodnia.** Sposobności ma wtedy dosyć, bo albo podnosi go z ziemi, albo czyści mu ubranie, podprowadza go do dorożki itp. Niedawno okradł w ten sposób jeden z paryskich kieszonkowców przechodnia z wszystkiego, bo zabrał mu nietylko portfel, zegarek, szpilkę z krawatu, ale nawet zarzutkę i parasol...

Trudniej nieco tresować do kradzieży koty, lecz przy umiejętnem postępowaniu i tu złodzieje dochodzą do dużych rezultatów.

Przed kilku laty wywróciła kotka lampę naftową i sprawiła w ten sposób pożar w składzie ubrań. Była to podnieta dla międzynarodowego zbrodniarza. Wpadł on na pomysł wywoływania podobnych katostrof sztucznie. **Począł ćwiczyć koty w strącaniu zapalonych lamp naftowych i koty te sprzedawał ludziom, którzy zapłaciwszy wysokie premje ubezpieczeniowe od pożaru, chętnie widzieli swe domy płonące.**

Tresura nie była bynajmniej łatwa, stąd też cena kotów w ten sposób wytresowanych była wysoka — 800—1000 dolarów. Wszystko ma jednak swój koniec i wreszcie amerykańskie towarzystwa ubezpieczeniowe poczęły podejrzywać, że zbyt częste pożary, mające swój powód w zapaleniu się od stłuczonych lamp naftowych, wyglądają podejrzanie. Sprytny detektyw wpadł na trop hodowcy kotów i odtąd pożary tego rodzaju ustały.

Znany jest, jeśli już mowa o kotach, następujący wypadek: Przez granicę celną przechodziła stara kobieta z koszem, w którym miała kotkę z kilku kocietami. Lecz celnik nie dowierzał tej idylli sięgnął do kosza i oto, co się okazało: koty były nieżywe, wypchane były zato opium...

Zaślubiny japońskiego następcy tronu.

Cesarz Japonji obwieścił niedawno, że dla następcy tronu w najbliższym czasie znaleziona być musi narzeczona; ks. Szisziba, który ma zostać w ten sposób uszczęśliwiony, jest bratem cesarza, a prawa następcy tronu posiada z tej racji, że małżeństwo cesarza dotąd nie dało synów.

W rodzinach wysokiej szlachty japońskiej ta wiadomość wywołała bardzo wielkie ożywienie, gdyż cesarz kazał zaznaczyć, że tym razem wybór padnie na jedną z grona nietylko księżniczek krwi cesarskiej, lecz i panien z wysokiej szlachty japońskiej.

Takie wyszukiwanie narzeczonej dla następcy tronu jest według wiekowej tradycji obowiązkiem wysokich urzędników dworskich; sam książę w całej tej sprawie głosu nie zabiera. Gdy narzeczona zostanie znaleziona, następują tymczasowe zaręczyny, podczas których odbywa się wymiana podarków. Po zaręczynach uroczystych odbywa się ślub.

Ks. Szisziba ma lat 25, a więc według zwyczajów japońskich jest w wieku, w którym czas najwyższy żenić się. Jego brat, obecny cesarz, ożenił się, mając lat 23, ojciec zaś, niedawno zmarły władca Japonji, ożenił się zaledwie skończywszy lat 21.

„Miss United States".

Miasto Galveston, w stanie Texas, urządziło, jak już swego czasu donosiliśmy na tem miejscu, międzynarodowy konkurs piękności.

Obecnie donoszą z tego miasta, że w konkursie powyższym uczestniczyło 38 przedstawicielek płci pięknej ze wszystkich części świata.

Palmę pierwszeństwa przyznano dziewiętnastoletniej pannie Britton z Nowego Jorku. Laureatka otrzymała tytuł „Miss United States", 2.000 dolarów nagrody i może teraz uchodzić za najpiękniejszą kobietę świata.

Z konkurentek pozaamerykańskich otrzymała trzecią nagrodę, w sumie tysiąca dolarów, przedstawicielka Luksemburga.

Młody chłopiec truje 2-tygodniowego braciszka

w obawie przed podziałem ojcowizny.

Lublin, 31 maja.

We wsi Rodzików Wielki 12-letni chłopiec Józef Radzikowski otruł kwasem siarczanym swego 2-tygodniowego brata ponieważ koledzy zabójcy drażnili go, iż obecnie, mając brata, będzie musiał podzielić się z nim ojcowizną.



Hakoah—Siła 3:0 (1:0).

Skandaliczne zachowanie się Siły, która przed końcem zawodów opuszcza na znak protestu boisko.

Łódź, 1 czerwca.

W sobotę po południu na boisku Ł.K.S. odbyły się zawody o mistrzostwo Ligi okręgowej między Siłą a Hakoahem.

Nielicznie zebrana publiczność nudziła się od początku do końca zawodów

Gra stała na tak dalece niskim poziomie, że nawet galerja wierna barwom Hakoahu wolała przyglądać się odbywającemu się na sąsiednim boisku treningowi Ł. K. Siaków, aniżeli śledzić przebieg tego spotkania.

Pomijając bowiem Siłę, która o grze w piłkę nożną niema elementarnego pojęcia, grał Hakoah poniżej swej zwykłej formy, nie potrafiąc oddać ani jednego strzału na bramkę Siły.

Atak Hakoahu grał wogóle bezplanowo i chaotycznie i niczym nie przypominał A klasowego zespołu.

Szczególnie Lipszyc na lewem skrzydle swą bezradną grą wzbudzał uśmiech godny politowania.

Stosunkowo najlepszym graczem w ataku biało-niebieskich był Lubochiński, który niestety nie znalazł absolutnie zrozumienia u partnerów.

Wstawienie Szteinboka na pozycji lewego łącznika nie mogło odnieść należytego skutku, bowiem pozycja tego gracza to pomoc, ewentualnie obrona.

Prawa strona Hakoahu Edelbaum II — Służewski nie wykazała najmniejszego zgrania i lewy pomocnik Siły z łatwością odbierał tej parze każdą piłkę.

Pomoc i obrona biało-niebieskich była stosunkowo najlepszą częścią drużyny, szczególnie wyróżniali się mądrą i celową grą Zaklikowski i Rabinowicz.

Naogół drużyna biało - niebieskich pozostawiła po sobie jaknajgorsze wrażenie i dała dowód, że o jakichkolwiek postępach w tej drużynie niema mowy, a przeciwnie jest stały spadek formy.

O pierwszej drużynie Siły pisaliśmy na tym miejscu z okazji zawodów z Turystami II.

Ongiś wcale dobra drużyna przedstawia obecnie zespół conajwyżej C klasowy, dla którego szkoda miejsca w lidze okręgowej.

Pomijając już jednak bezprodukcyjną i anemiczną grę Siły, należy napiętnować jej sposób zachowania się na boisku.

Sławetne awantury Siły z arbitrami już się zatarły w pamięci widzów i nie powinno się ich odnawiać. Siła najwidoczniej zapomina, że osoba arbitra jest święta na boisku i jakiekolwiekbądź wywieranie presji na osobie sędziego jest rzeczą niedopuszczalną.

To też sobotnim postępkiem dała o sobie Siła świadectwo ubóstwa, opuszczając na znak protestu boisko przed końcem zawodów.

Przebieg zawodów nudny. Lepszy technicznie Hakoah przeważa, lecz atak gra bez planowo i z trudem zdobywa do pauzy jedną bramkę.

Po zmianie stron gra pozostaje bez zmiany. Hakoah zdobywa jeszcze dwie bramki i na kilkanaście minut przed końcem zawodów Siła opuszcza boisko, ponieważ p. Andrzejak nie chciał na żądanie kapitana siły usunąć Steinboka z boiska.

Stef.

Zakończenie turnieju walk francuskich

Sztekker po zwycięstwie nad Kawanem zdobywa I-szą nagrodę. Bryłła pokonał Wildmana. Uroczyste wręczanie nagród zwycięzcom przez mistrza Pytlasińskiego

W dniu wczorajszym zakończnoy został uroczyście turniej walk francuskich.

Tegoroczny turniej nagromadził w zespole swym pierwszorzędny materjał zapaśniczy, z którego w pierwszym rzędzie wymienić należy chlubę atletów polskich Teodora Sztekkera, mistrza Polski, zdobywcy 1 nagrody na turnieju w Warszawie, pogromcy Pineckiego, Wildmana, Kawana i wielu innych.

Sztekker jest niezrównanym technikiem i rutynistą, pomimo młodego wieku (30 lat.) Bożyszcze kobiet walczy zawsze elegancko i inteligentnie.

Prócz tego obdarzony jest Sztekker niezwykłą orjentacją i znawcą wszelkich arkanów wiedzy.

Prócz Sztekkera wyróżnić by należało atletów tej miary, co Kawan, Bryłła, lub Windman.

Pierwszy z nich prócz fenomenalnej siły posiada wspaniałą technikę i jest postrachem najsilniejszych zapaśników świata.

Wildman i Bryłła poszczycić się mogą jedynie fenomenalną siłą, która stawia ich w rzędzie najlepszych atletów:

Nie od rzeczy będzie również wspomnieć o Gruneisenie, którego, technika musi wzbudzić podziw u każdego miłośnika sportu zapaśniczego. Gruneisen mimo paru występów zdobył sobie całkowicie sympatję publiczności łódzkiej.

Dużem powodzeniem cieszył się również Petersen, człowiek wąż, który swą kocią zwinnością wzbudził istny podziw, u widzów.

Przy charakteryzacji atletów należy również kilka słów poświęcić arbitrowi p. Brońskiemu.

Pan Broński jest dziś bezsprzecznie najlepszym arbitrem walk francuskich, który zapaśników potrafi utrzymać w szachu i do widzów umie odpowiednio przemawiać.

Wczorajszy ostatni wieczór obecnego turnieju wzbudził wśród sfer sportowych kolosalne zainteresowanie, czego najlepszym dowodem liczne rzesze publiczności.

Nastrój panował niezwykle gorączkowy i dysputowano namiętnie na temat wyników walk.

Rezultat spotkań wczorajszego wieczoru przedstawiał się następująco.

1 para

Wildman — Bryłła.

Walka prowadzona w żywym tempie. Bryłła nieznacznie przeważa, zmuszając przeciwnika do obrony.

Po 25 minutowej walce staje się już jasnem, że Bryłła zwycięży, gdyż Wildman zupełnie opada na siłach.

W 28 minucie zwycięża Bryłła, zastosowaniem „bras roulee".

2 para

Sztekker — Kawan.

Walka ta była prawdziwym koncertem techniki i wytrzymałości. Obaj zapaśnicy walcząc godzinę, nie czuli się bynajmniej zmęczeni i stosowali w dalszym ciągu chwyty, które wzbudzały jedynie podziw u widzów.

Po godzinnej walce spotkanie przeszło na punkty i w pierwszych pięciu minutach Sztekker traci : punkty, lecz w 7 minucie błyskawicznem zastosowaniem rulady zwycięża Sztekker. Huczne brawa nagradzają niezwykły ten sukces Sztekkera.

Po zakończeniu walk odbyło się uroczyste wręczenie nagród zwycięzcom.

Joker

Wyniki ostatniego konkursu sportowego „Expressu Wieczornego".

Znów mamy do zanotowania wielki sukces Czytelników. Ostatni nasz konkurs sportowy na odgadnięcie wyników spotkań: ŁKS — Hasmonea (Lwów) i Turyści — Ruch (Wielkie Hajduki) przeszedł najśmielsze nasze oczekiwania.

Trzystu i pięciu czytelników

przewidziało końcowe wyniki niedzielnych spotkań łódzkich o mistrzostwo ligi państwowej. Wynikom jednak naszego konkursu nie wszyscy odpowiedzieli. Wyniki: ŁKS — Hasmonea 3:0 i Turyści — Ruch 2:0 były przewidziane przez 20 procent wszystkich nadesłanych odpowiedzi, co stanowi rekord niepowszedniej wartości.

Drogą losowania otrzymali następujący Czytelnicy następujące nagrody za trafne nadesłanie końcowych rezultatów.

Pierwszą nagrodę w postaci 10 biletów do kino-teatru **„Splendid"** otrzymał **p. Stanisław Mikołajczyk** zamieszkały przy ul. Mazurskiej Nr. 25.

Drugą nagrodę w postaci 8 biletów do kino-teatru **„Casino"** otrzymał **p. Feliks Działowski**, zamieszkały przy ul. **T. Kościuszki 1.**

Trzecią nagrodę w postaci 5 biletów do kino-teatru **„Splendid"** otrzymał **p. H. Prywes**, **zamieszkały przy ul. Zgierskiej** 73.

Czwartą nagrodę w postaci 3 biletów do kino-teatru **„Casino"** otrzymał **p. Henryk Kolski**, zamieszkały przy ul. Zawadzkiej 25.

Piątą nagrodę w postaci 2 biletów do kino-teatru **„Splendid"** otrzymał **p. Antoni Kaźmierczak**, zamieszkały przy ul. Napiórkowskiego 12.

Nagrodzeni proszeni są o odbiór nagród w czwartek, w lokalu redakcji (ul. Piotrkowska 49 I piętro l. oficyna) między godz. 5 — 7 wieczór.

★

Następny nasz konkurs będzie ogłoszony dopiero za tydzień, albowiem w czasie Zielonych Świątek, drużyny łódzkie są wolne od rozgrywek mistrzowskich.

Łódzcy tennisiści reprezentują barwy narodowe

na meczu międzypaństwowym Polska—Rumunja.

Sekcja tennisowa lwowskiej Wystawy Sportowej organizuje za zgodą Polskiego Związku Tennisowego w czasie od 3—6 czerwca wielki trójmecz międzypaństwowy Czechosłowacja — Rumunja — Polska.

Niezależnie od tego odbędą się międzymiastowe zawody Łódź — Warszawa — Lwów.

Polski Zw. Lawn-Tennisowy akceptował projekty imprez sekcji tennisowej komitetu urządzenia Wystawy Sportowej na placu Targów Wschodnich, dlatego też realizacja tego programu nie natknie na żadne trudności techniczne.

Jak nas informuje p. Radca Fuchs, przewodniczący sekcji tennisowej, z zagranicy spodziewany jest przyjazd następujących zawodników: z Czechosłowacji: Koželucha, Macenauera, Zemlera, Gotlieba i wielu innych z Rumunji: Mischu, Rozetti, San Galli, Prelie. Jak się dalej dowiadujemy, Polski Związek Lawn Tennisowy wyznaczył następującą reprezentację Polski: do gier pojedyńczych: Jerzy Stolarow (Łódź), Marszewski (Warszawa) Steinert (Łódź).

W grze podwójnej wystąpią: Jerzy Stolarow i Steinert, w mieszanej: Jerzy Stolarow i łodzianka Wiera Richterówna oraz para Steinert (Katowice) i Dubieńska (Kraków).

Skład reprezentacji Łodzi nie został jeszcze ustalony. Prawdopodobnie obok Jerzego Stolarowa, Karola Steinerta wystąpi jeszcze w barwach Łodzi Alfons Foerster były mistrz Polski w grze pojedyńczej, łodzianin z pochodzenia, obecnie po skończeniu studjów stale zamieszkały w Łodzi.

Skład Lwowa na mecz z Łodzią i Warszawą przedstawia się następująco: Wł Kuchar, Z. Stahl, Drapała (bramkarz „Czarnych") Wolisch, Z. Kuchar i Lantner. Skład Warszawy nie jest dotąd znany. Zawody Polska — Rumunja, jak i międzymiastowe: Łódź — Warszawa — Lwów obudziły w kraju kolosalne zainteresowanie.

Nierozegrane zawody Legja — Ł.K.S.

odbędą się w Łodzi dnia 3-go lipca.

Polska Liga Piłki Nożnej w Warszawie na skutek porozumienia się ŁKS. z Legją warszawską ogłosiła, iż nieodbyte w dniu 1 maja rb. w Łodzi zawody między ŁKS. i Legją odbyć się mają w Łodzi w dniu 3 lipca rb. na boisku ŁKS

Jak wiadomo zawody w dniu 1 maja nie obyły się ponieważ sędzia p. Bialer boisko ŁKS. w dniu tym z powodu niepogody uznał za nienadające się do gry o mistrzostwo Polski.

Dotychczas nieustalony został termin rozegrania zawodów między Polonią a Klubem Turystów w Warszawie a to z powodu nieporozumienia się Turystów względnie Polonji w sprawie nowego terminu.

Sukces łodzianina Kostrzewskiego w Budapeszcie.

Kostrzewski wygrywa trzy biegi na zawodach międzynarodowych i bije rekord Polski.

Sobota i niedziela przyniosły polskiej lekkiej atletyce wspaniały sukces. Podczas gdy w stolicy drużyna polska zwyciężyła w wysokim stopniu Łotwę i Estonję, w Budapeszcie łodzianin Kostrzewski odniósł trzy triumfy w zawodach międzynarodowych.

W sobotę Kostrzewski wygrał bieg na 110 m. przez płotki w czasie 16,8 sek. i 400 m. z płot. 57,6 sek.

Inne wyniki osiągnięte w tych zawodach świadczą o ich wysokim poziomie: rzut kulą — Baranyi 14,10; 200 m. Asseyer 22,2 sek. 1500 m., Bocher (Niemcy) — 4,07. W niedzielę startował Kostrzewski w biegu płaskim na 400 m. zdobywając pierwsze miejsce w świetnym czasie 50,8 sek.!! Wynik ten jest lepszy od rekordu polskiego o 0,2 sek.

Lekkoatleta fiński Katz przyjeżdża do Polski.

Po raz pierwszy odbędą się na Górnym Śląsku międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w dniu 26 czerwca na boisku KS. Rozdzień—Szopienice. Na zawody powyższe przybędą pierwszorzędni zawodnicy z Berlina, Wrocławia, niem. Górnego Śląska, Krakowa i Warszawy. Z Berlina przybędzie sławny fiński lekkoatleta i olimpijczyk Katz, który startować będzie do biegu na 3 klm. i sztafety 3x1000 m. Następnie przybędzie jeszcze doskonały niemiecki sprinter Kurtz oraz słynna sztafeta berlińskiej Bar-Kochby. Pierwsze na Górnym Śląsku wielkie zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników zagranicznych, zapowiadają się nadwyraz interesująco.

CASINO.

Dziś i dni następnych! Dziś i dni następnych!

Salonowo erotyczny dramat w 10 aktach ilustrujący życie złotej młodzieży p. t.:

„KOBIETY i HAZARD"

Zakulisowe życie największego music-hallu w Londynie „Zielony młyn", słynnego z bogatych luksusowych wystaw i uroczych tancerek.

PONADTO

GOSCINNE WYSTĘPY

Karola Hanusza

artysty teatrów „Qui Pro Quo" „Perskie Oko" „Nietoperz"

Lidji Morawskiej

artystki oper zagranicznych.

Luni Nestor

primabaleriny teatrów amerykańskich, ostatnio Opery w Warszawie. — —

Początek o godz. 4.30.

SPLENDID

ul. Narutowicza 20.

Dziś i dni następnych!

Najnowsze arcydzieło znakomitej francuskiej wytwórni „GAUMONT" p. t.:

OGNIA!.. (FEU!..)

Potężny dramat morski, pełen emocjonujących scen — wstrząsająca symfonja morza i miłości genjalnej reżyserji J. de BARONCELLI'EGO

W rolach głównych:

Gioconda ekranu o fiołkowych źrenicach:

Dolly Davis i Charles Vanel.

Początek o godz. 5-ej po poł.

— FABRYKA MEBLI i ZAKŁAD —
— TAPICERSKO-DEKORACYJNY —

KAROL WUTKE

ŁÓDŹ, CEGIELNIANA 70. TEL. 31-20

poleca

Meble zwykłe i luksusowe

oraz przyjmuje wszelkie zamówienia —w zakres stolarstwa i tapicerstwa—

Firma egzyst. od 1865 r.

Gwarancje 10-cio letnie

Niebywała okazja

Z powodu wyjazdu **sprzedam** po cenie bardzo przystępnej **taksówkę marki „Chevrolet".** Wiadomość: „Garaż" ul. Piotrkowska 44 6

Nowy rozkład jazdy

pociągów przyjeżdżających i odjeżdżających z dworców łódzkich.

Z dniem 15 maja obowiązuje następujący rozkład jazdy pociągów przyjeżdżających i odjeżdżających z dworców łódzkich:

DWORZEC FABRYCZNY.

Odjazd.

1,40 do Warszawy
7,50 „ Warszawy posp.
9.05 „ Koluszek
9.30 „ Tarnobrzega przez Gałk.
10.35 „ Koluszek
11.50 „ „ (Warszawy)
14.25 „ Warszawy
15,20 „ „
16.25 „ Częstochowy
18.05 „ Koluszek
18,55 „ Warszawy (przysp.)
19.10 „ Skarżyska (Kamiennej)
20,10 „ Warszawy
23.45 „ Koluszek

Przyjazd.

1.55 z Koluszek
4,40 „ Warszawy
7,21 „ Koluszek
8,15 „ „
9.35 „ Częstochowy
10,40 „ Warszawy
12,35 „ Koluszek
13.25 „ Skarżyska (Kamiennej)
14,40 „ Warszawy
16,33 „ Warszawy
19,55 „ Tarnobrzega
20,25 „ Koluszek
22,15 „ Koluszek
22.45 „ Warszawy (posp)
23.20 „ Koluszek

DWORZEC KALISKI.

Odjazd.

2.01 do Ostrowa
3.14 „ Warszawy
6.41 „ Warszawy (posp)
7,14 „ „
8.00 „ Poznania
8,10 „ Koluszek
9.03 „ Kutna
12,57 „ Poznania
12,04 „ Berlina, Paryża (luks)
13.15 „ Warszawy z Łodzi
13.47 „ „
14,10 „ Kutna
15.25 „ Lwowa przez Skarżysko
16.40 „ Sieradza (w święta)
18,35 „ Ostrowa
19.13 „ Warszawy (luks. w poniedz., środy i piątki)
19,38 „ Łowicza
20,15 „ Kutna (Gdańska)
20.35 „ Krakowa przez Rokiciny
21.58 „ Poznania
23.14 „ Berlina, Paryża (posp)
23.58 „ Kutna.

Przyjazd.

1.46 z Warszawy
2.59 „ Ostrowa
6.33 „ Paryża, Berlina (posp.)
6.38 „ Krakowa
6.59 „ Poznania
7.43 „ Łowicza
8.43 „ Kutna
8.53 „ Ostrowa
10.39 „ Warszawy
10,40 „ Lwowa
11.56 „ Warszawy (luks. pon. środ. piąt)
12.44 „ „
13.32 „ Poznania
13.45 „ Kutna
18.05 „ Koluszek
18.40 „ Poznania
19.05 „ Paryża, Berlina (luks)
20,13 „ Kutna
21.43 „ Warszawy
22.05 „ Kutna
22.10 „ Sieradza (w sob. i św.)
23.06 „ Warszawy (posp)

— DZIŚ OTWARCIE OGRODU —

Kawiarni - Restauracji „MANTEUFFEL"

UL. ZACHODNIA 45.

Dancing na powietrzu od 8 — 2-ej w nocy —

Wejście bezpłatne Wejście bezpłatne

soboty i niedziele

Podwieczorki tańcujące od 5-ej — 7-ej.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszym podaję do wiadomości Sz. Klijenteli, iż po urlopie objąłem nadal pracę

W ZAKŁADZIE FRYZJERSKIM

przy ul. **PIOTRKOWSKIEJ 17 (w podwórzu)**

Polecając się nadal łaskawej pamięci kreślę się

Z poważaniem **BOLESŁAW.**

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, — **Piotrkowska 294,** tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł.



Dr. med

BRAUN

Południowa № 23

tel. 40-26

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa

Przyjmuje

od 9 do 11 rano i od 5 — 8 w.

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz.

Dr. med

Lubicz

powrócił

Cegielniana 43 Tel. 41-32.

Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem.

Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 w.

Dr. med.

L. Prybulski

Zawadzka № 1, Telefon Nr. 25-38

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Röntgena.

Przyjm. od 9-2 i 5-8 Dla pań od 4 — 5 Oddzielna poczekalnia.

Dr. med.

Różaner

Dzielna № 9. Tel. № 28-98.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 Leczenie lampą kwarcową Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Ogłoszenia drobne

Poszukuję fabrycznej pracy w piekarni, składzie ekspedycji lub woźnego portjera, posiadam dobre referencje, na żądanie złożę zł. 400 kaucji. Oferty do „Republiki" sub „Energiczny"

Maszyna do sprzedania Burgiera prawie nowa Piotrkowska № 60. Dozorca wskaże.

Pianina i fortepiany używane na dogodnych warunkach poleca H. Finster, Zakątna 79, I piętro 3

Aparat do farbowania i lakierowania (Kompressator) sprzedaje okazyjnie Szczycki Piotrkowska 44

Dla ogrodowej zabawy rakiety ognie bengalskie, czapki, parasolki, chorągiewki, latarki balony girlandy, wielki wybór poleca J Woźnica Piotrkowska 126 6

Ford do sprzedania Nowo-Senatorska 7 1

Obuwie trwałe, zgrabne, tanio na raty. „Kredyt" Nawrot 15. I p. X

Tanio na wypłatę obuwie Piotrkowska 37, w podwórzu, 3-e wejście

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wierz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 115. Redaktor odpow. Józef Burman.